Kraków, 15. lutego 1899.

Rok IV. Nr. 5.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Przed Sejmem

nieco o gospodarce żydowskich przyjaciół.

Dnia 20 b. m. zjadą się znowu nasi posłowie do Lwowa, by rozpocząć przerwane obrady sejmowe. Wiele i to bardzo ważnych spraw będzie do załatwienia, bo w Radzie Państwa krzykacze nie dozwolili nic uradzić. Pierwszą sprawą obchodzącą kraj cały, to będzie bolesna **sprawa obdarcia Kasy Oszczędności we Lwowie przez klikę żydowskich przyjaciół**.

Już przed miesiącem padło hasło z tysiąca ust naszych przyjemniaczków, że kasa lwowska bankrut i że czemprędzej, kto żyw i kto może, niech zabiera ztamtąd swe oszczędności, by choć coś uratować. Rozumie się, że żydowski alarm odniósł swój skutek. Kasa była formalnie oblężoną. Musiano wezwać policyi, by ta robiła porządek przed tłokiem osób wybierających swe wkładki. Z początku nie wiedziano, co o tem sądzić, mało kto przypuszczał, żeby ludzie uznani za «porządnych», mieli wygospodarować grosz cudzy. Gazety uspakajały ludność przez odezwy onej kasy, że nic nie grozi. Lecz tłum brał pieniądze i brał. Aż wreszcie pokazało się, że dyrektor kasy, ów człowiek wielki p. Zima, wypożyczył nie mniej i nie więcej jak **około 6 milionów złr.** panu Szczepanowskiemu, redaktorowi *Słowa Polskiego* serdecznemu przyjacielowi żydów i Daszyńskiego, oraz jego spólnikom: Wolskiemu i Odrzywolskiemu — jak się pokazuje **na wieczne nieoddanie.** Wprawdzie powiadają w gazetach przyjaciele znowu owych panów, że oddanie pożyczonych pieniędzy jest wątpliwe, ale poco to mydlić oczy, kiedy lepiej powiedzieć prawdę, że kasa onych 6 milionów nie zobaczy.

Zdawało się, że kiedy w Krakowie ukradł panek wielki tysiące z kasy Tow. Ubezpieczeń, że naród stanie się ostrożniejszy, że będzie patrzył na palce panów dyrektorów kas wszelakich. Gdzie tam, pokazuje się, że mylne to przysłowie *„mądry Polak po szkodzie“*. Pytanie, jak to można tyle długu narobić w dość krótkim czasie i jak można dostać tak ogromne sumy z kasy, która tylko na pewne pieniądz daje? Ale od czegóż sztuka. Pan Szczepanowski kupował a kupował, to tereny naftowe, to kopalnie, to znów wchodził w przeróżne przedsiębiorstwa — a pieniędzy dawał p. Zima. By pokazać światu jak się

gospodarować winno i jak politykować, założył gazetę *Słowo polskie*, która nie tylko, że się nie opłacała, ale p. Szczepanowski do każdego z 7miu czy 8miu tysięcy prenumeratorów dopłacał jeszcze po kilka reńskich rocznie. Powie kto, co za dobry człowiek! dawał tysiącom ludzi za darmo gazetę i jeszcze dopłacał, by naród to pismo czytał — możeby i tak sądzić, tylko żeby tego nie czynił z cudzej kieszeni. A czy ta gazeta była dobrą, czy rzeczywiście miała dobro ludności na celu? Zamiast odpowiedzi powiemy, że nie ma gazety tak poniżająco liżącej brody żydom i tak lekceważącej sobie ludności katolickiej, jak to właśnie piśmidło, na które p. Szczepanowski krocie poświęcał grosza, złożonego przez ludność katolicką. Oto nasi liberały demokraci: Krzyczeć, warcholić, wymyślać za grosz cudzy, a przytem żydom brody lizać, to ich robota. A kraj ponosi za nich wstyd wobec obcych, którzy nie mało już nawytykali polską gospodarkę. Bolesne to i bardzo bolesne, bo żydzi przytem wielce skorzystają. Oto zaraz na wieść o kiepskich intresach kasy lwowskiej, żydzi i znowu innego rodzaju żydowscy przyjaciele kuszą się założyć swoją kasę, którąby dalej przysparzała kapitału żydom. Na szczęście nie prędko im się to uda. Kasa ów ogromny niedobór pokryje z kapitału żelaznego, a od obrad sejmowych będzie zależeć, jaki środek wynajdą posłowie, by więcej dyrektor kasy nie rządził się jak szara gęś cudzym groszem.

Najboleśniejszym objawem jednak w tej całej bolesnej historyi, to brak poczucia sprawiedliwości u nas. Oto czy uwierzyłby kto, że mogą się znaleść ludzie, którzy na tyle mają bezczelności, że zwołują zgromadzenie i to do ratusza lwowskiego, aby tam piać hymny pochwalne na cześć p. Zimy, na cześć tego, który cudzy grosz roztrwonił i który powinien odpowiednią bodaj dla przykładu ponieść karę. A jednak było to możliwe we Lwowie. Ci, dla których p. Zima choć nie milionami kasy, ale bodaj krociami lub setkami był hojny, uznali publicznie jego uczciwość! Mało zaś stosunkowo gazet się znalazło, któreby potępiły ową nieuczciwość onych krzykaczy, bo widać zażyły lekarstwo na milczenie.

Z ruchu ludowego.

Kiedy radzić, to radzić. Jeżeli więc pierwszą naszą radę, włościanie powiatu jarosławskiego, życzliwie przyjęliście, to posłuchajcie jeszcze i więcej, mniejsza o to, czy nam przyznacie słuszność, czy nie przyznacie.

Sprawa ludowa jest słuszna, o ile ma na celu oświatę, materyalne i moralne podniesienie ludu (materyalne znaczy tyle, by było lepiej, moralne znowu, by ludzie lepsi byli). Ale choć słuszna to jest sprawa, przecież nie może się naprzód posunąć. Winne temu te koła, na których ta sprawa dotąd się toczy. Sami włościanie zauważają, że koła te ze sobą nie są zgodne, a więc mają je obejrzeć, ubrać, przyczynić i dopasować, aby wóz sprawy ludowej równo się mógł toczyć.

Ale jeżeli te koła są ladace, to cóż zrobicie? Kołodziej powie: tego naprawiać nie warto, tu zdałyby się nowe koła, bo tak ważnej, trudnej i ciężkiej sprawy, jak jest sprawa ludowa zreparowane koła nie potrafią znieść, i za lada gwałtowniejszem uderzeniem, bądź które koło się rozsypie, złamie i znowu będzie bieda.

Że złe są koła sprawy ludowej, widać z tego, iż każde ze trzech obecnie najpopularniejszych stronnictw ludowych ma swój błąd i na ten błąd zawsze chroma. Jest błąd w stronnictwie ks. Stojałowskiego, Stapińskiego i Daszyńskiego. Wy włościanie sami to widzicie i radzibyście ten błąd naprawić. Ale błąd jest tego rodzaju, że rozumny człowiek powie, naprawa na nic się nie przyda, bo materyał lichy i nie wytrzyma ciężaru. Trzeba nowych kół poszukać, a te zarzucić między stare rupiecie.

Gorsza jednak w całej tej sprawie, że wskutek błędu owych stronnictw, wy włościanie nie macie spokoju. Jak okręt na morzu wiozący Jonasza burza miotała na wszystkie strony i groziła rozbiciem i zatopieniem, tak burza społeczna wami miota i rzuca i spokoju nie daje. Błąd tymczasem spi sobie w tych gazetach, które owe stronnictwa wydają. Wy radzicie co możecie, wyrzucacie z okrętu kosztowne towary. Niejeden włościanin pozbył się żywej wiary, wyrzucił ową rzewną a ludowi właściwą pobożność, zaprzestał uczęszczać do spowiedzi, stracił szacunek dla księży, nawet posłuszeństwo Biskupowi wypowiedział. Takie towary, drodzy włościanie wyrzuciliście, a burza jeszcze bardziej się sroży, bo na dnie śpi Jonasz tj. błąd. Błąd ten doprasza się, byście go wyrzucili, a jednak jeszcze wam żal i wolicie wyrzucać towary, które was mają wzbogacić.

A jakiż to jest ten błąd, spytacie? Otóż dziwny stosunek tych stronnictw do Kościoła katolickiego, którego dziećmi jesteście. Błędu tego żadne z tych stronnictw naprawić nie chce. Wprawdzie ks. Stojałowski pokazuje wam błogosławieństwo z Rzymu, ale i w tem jest błąd przeciwko konstytucyi Kościoła katolickiego. Bo konstytucya Kościoła katolickiego jest tego rodzaju, iż Biskupi są prawdziwymi i rzeczywistymi pasterzami w swoich dyecezyach tak dalece, iż nawet Ojciec św. ich prawa szanuje, a choć nadaje komuś jakiś ogólny przywilej, przecież pozwala z niego korzystać tylko za wiedzą i zezwoleniem Biskupa dyecezyalnego. Więc choćby nawet ks. Stojałowski otrzymał błogosławieństwo z Rzymu do wydawania gazetek, to jednak nie może bardzo stawiać się Biskupowi, a z błogosławieństwa takiego o tyle może korzystać, o ile Biskup zezwoli, jeżeli zaś na to nie dba, targa ten święty związek, który się hierarchią kościelną nazywa i w tem właśnie jest błąd ks. Stojałowskiego.

Daszyńskiego i Stapińskiego możemy razem złączyć, bo mają wspólny błąd, tj. zupełne pomijanie religii katolickiej w polityce. A przecież religia ma uświęcać wszystkie nasze czynności,

a więc i te, które w zakres polityki wchodzą. Daszyński głosi: religia rzecz pywatna, a Stapiński: religia nie ma nic do polityki. Obydwaj wyobrażają sobie religię jakby jakieś ubranie. Daszynski wychodzi z tego założenia, że nikomu nic do tego, w jakiem ja ubraniu chodzę. Mogę wdziać kożuch, sukmanę, czamarę, frak itp. co komu do tego? — Stapiński zaś sądzi, że do pewnych zajęć mogę zdjąć piękniejsze świąteczne ubranie a wziąść ordynarne. Ale moi drodzy, choć tak jest w życiu praktycznem, z religią tak być nie może. Religią nie my dysponujemy, tylko sam Bóg, który ją objawił, a Bóg religię złączył z naszą duszą i ze wszystkiemi naszemi czynnościami, tak jak serce połączył z całem ciałem. Mówić religia ma prawo do tego a do tamtego niema prawa, właśnie jest błąd i ten błąd spotykamy w gazetach Daszyńskiego i Stapińskiego.

Wyrzucić więc koniecznie potrzeba ten błąd, który się zakradł do sprawy ludowej. Z niego to właśnie powstaje całe to zamieszanie, na które wy włościanie utyskujecie w słusznej sprawie ludowej.

Jeszcze życzymy: Szczęść wam Boże!

LISTY.

Od Ryczowa.

Na drodze z Brzeźnicy do Zatora przejeżdża się przez Ryczów. Niema tam nic osobliwego, chyba tyle, że w tej wsi jest Kościół, szkoła, dwór, stacya kolei żelaznej i poczta, a ludzie z tego są znani, że szukają zarobku po świecie, mając bowiem kolej pod nosem we wolnym czasie puszczają się w świat za robotą, a uzbierawszy coś pieniędzy wracają. Na pochwałę szczególną to zasługuje, że gospodarze Ryczowscy dzierżawią od p. baronowej Błażowskiej obszar dworski rozebrawszy po kilka i kilkanaście morgów pola, przez co też dość dobrze stoją, bo mając grunta urodzajne, przy rzetelnej pracy wiele korzyści odnieść mogą z kilku morgów dzierżawionych.

Jakby to pięknie było w całym kraju, gdyby właściciele obszarów dworskich miejscowej ludności dawali pierwszeństwo przed żydami. Chłop nieraz pragnie kawałeczka gruntu, uzłociłby go, gdyby mógł dostać, a dostać nie może ani na własność ani w dzierżawę, żydowi zaś łatwiutko przychodzi być jużto właścicielem jużto dzierżawcą. A właśnie to nabywanie ziemi przez żydów w jakikolwiek sposób jest bardzo zatrważające dla naszego kraju. Bo jeżeli za straszną klęskę dla naszego narodu poczytujemy, iż w Wielkiem Księstwie Poznańskiem Prusaki wykupują ziemie polskie i oddają je kolonistom niemieckim, to czyż lepiej u nas w Galicyi? U nas zamiast Prusaków — żydzi nabywają grunta, więc **zanosi się na to, że Galicya za jakiś czas będzie się nazywać krajem żydowskim.** Wina to jest właścicieli, którzy tak mało mają miłości dla tej ziemi, iż ją oddają w ręce żydowskie. Tego na szczęście niema w Ryczowie. Tam i dwór i włościanie ocenili, czem jest ziemia w ręku chłopa, jak ona go przywiązuje do pracy, do oszczędności, podtrzymuje jego wiarę, uczy miłości Boga i Ojczyzny i — jest podstawą jego zamożności i oświaty, więc nastąpiła zgoda: Dwór okazał dobre chęci, włościanie z tego korzystali i jest bardzo piękny przykład dla innych włościan, by gdzie tylko można brali obszary dworskie jużto w dzierżawę, jużto by je na własność kupowali.

W Ryczowie propinacya do r. 1898 była w rękach żydów, którzy tam przez gorzałkę straszne spustoszenie we wsi robili a sami się bogacili. Ale i tu gospodarze przyszli do głowy po rozum i powiedzieli: „na co żyd ma na nas zarabiać, sami chwyćmy propinacyę, jeżeli będzie jaki zarobek, to my go mieć będziemy“. Żydzi nie mogli tego darować. Więc skoro włościanie chwycili propinacyę, żydzi ich na różny sposób prowokowali (drażnili) i pierwsze zaburzenia w naszym kraju wywołali. Ludność nieoświecona odcinała się po swojemu wreszcie przyszło do wybicia okien. Żydzi zrobili „gewałt“, przedstawili się jako niewinni, a kilku Ryczowian oddali w ręce żandarmeryi. Przemyśliwali jakby im jeszcze dokuczyć — więc gdy u jednego żyda wybuchnął pożar — znown na Ryczowian rzucili oszczerstwo o podpalenie.

Dobrze to jest chwycić propinacyę ale trzeba pamiętać, by ona w niczyich rękach nie była narzędziem rozpajania i ubożenia ludzi. **(Niech nam też kto doniesie, jak tam jest w Ryczowie.** Przyp. red.). Śliczne pozdrowienie ks. Redaktorowi.

Znany.

Z pod Wadowic.

We wsi Tł...g... w powiecie Wadowickim między członkami gminy o wybory do rady gminnej a jeszcze bardziej o wybór wójta były wielkie niesnaski i rekursa do wysokich władz, ale się to już pięknie skończyło. Wójtem jest teraz Jan Kałuża, zastępcą Wojciech Wadowski, asesorami Józef Klaja i Wojciech Worytko. Do rady gminnej należy także ks. proboszcz.

Nowy wójt urzędowanie swe bardzo pięknie rozpoczął. Zamówił wotywę na dzień 16 stycznia br. — był na niej wraz z członkami rady gminnej, a potem od ustępującego wójta Wincentego Wołocka odebrał całą kancelaryę gminną. Pochwalić tu należy, że żaden z radnych nie poszedł wtedy do szynku żydowskiego, choć właśnie tamtędy mogli byli wszyscy przechodzić i niejednemu było po drodze tam wstąpić. Ominęli tę norę żydowską. Że taką będzie ta nowa rada gminna, przeczuwał żyd Abraham Dattner, więc on na wiosnę najbardziej był niezadowolony z tych wyborów i kto wie, czy nie on dolewał oliwy do ognia, by niektórzy gospodarze, rekurs wnieśli przeciwko wyborom.

Nowemu wójtowi i całej radzie gminnej życzę błogosławieństwa Bożego w pracy. Bo rzeczywiście w Tł...g... jest bardzo wiele do zrobienia. Rozpoczętą jest właśnie droga dojazdowa do kościoła przez grunta plebańskie prowadząca. Przez długie lata ludzie używali najgorszej drogi, jaką można sobie wyobrazić, a używali z wielką cierpliwością. I prawdziwie podziwiać przychodzi, jak można było tak długie lata cierpieć tyle niewygody — i nigdzie się o nic nie upomnieć. Otóż początek jest zrobiony, a dalsza praca przy życzliwem poparciu rady gminnej szybko postępować może.

Może też stanie w Tł...g... nowa szkoła. Mogła ona już dawno być postawiona, bo dawni dziedzice ofiarowali materyał budowlany, byleby gminy przyjęły robociznę ciągłą i pieszą przy tej budowie, ale znaleźli się tacy mądrzy, którzy powiedzieli: „a jak my taką szkołę wystawimy, to coby nasze dzieci robiły“. A więc zamiary dziedziców rozbiły się o upór kilku bardzo mądrych. Oj jest też w tej gminie strapienie z tą szkołą. Na szczęście zjawił się tam p. Kramarczyk poseł sejmowy i przy okazyi lustracyi Kółka rolniczego doradził ludziom wnieść petycyę do Sejmu. Od Sejmu, który się przecie kiedyś zbierze gmina oczekuje pomocy.

Wszędzie da się dużo dobrego zrobić, jeżeli wójt i rada gminna nie wysiaduje u żyda — o, bo żyd nawet najlepsze chęci sparaliżuje; a pomysły powzięte u żyda bywają tak nieszczęsne, że po nich różne niepowodzenia następują. Doświadczyła już tego gmina Tł...g..., więc nowy wójt z radą gminną żyda nawet znać nie chce.

Szczęść im Panie Boże! *Wdzięczny czytelnik.*

Bankructwo jako rozbój.

Co za łajdactwa dzieją się na świecie! Niektóre dzieją się tak publicznie i jawnie, iż zdają się urągać wszelkim prawom i względom uczciwości. **Naj-**

bardziej zaś wyrafinowanem jest to łajdactwo, które się bankructwem nazywa, a które żydzi na wielką skalę uprawiają.

Dzieje się to w ten sposób, że w rynku lub w ulicy jakiegoś miasta, zjawia się żydek nikomu nie znany, otwiera sklep z towarami, a że jest bardzo grzeczny i uprzejmy i że cena u niego niższa, niż gdzieindziej, więc zyskuje sławę «żydka uczciwego», który nikogo nie oszuka, nikogo nie skrzywdzi. Odbywają się formalne procesye do jego sklepu, zwłaszcza jeżeli to jest sklep bławatny, bo ludzie przy całej swej biedzie lubią się ubierać, a nawet zbytkownie się stroić, według przysłowia: «biedę w domu zostaw, do ludzi się postaw», i «jak cię widzą, tak cię piszą».

Otóż ten żydek robi świetne interesa, sprowadza coraz to nowe towary, coraz to nowe materye gościom swym okazuje. Jakże nie kupić, kiedy takie tanie, a ładne, a kupiec lub kupcowa prosi, żeby wziąść, pieniędzy obiecuje poczekać, i o pieniądze wcale się nie boi.

Był więc ten żydek na tej ulicy, dwa lub trzy lata. Nagle rozchodzi się wieść, «sklep zamknięty» — co? czemu? ludzie uszom nie chcą wierzyć, wreszcie na własne oczy idą oglądać, a powracając dowiadują się, że kupiec zbankrutował. Co to jest? co to znaczy? pytają. I oto wychodzi oliwa na wierzch. Żydek nabrał towarów we fabrykach na kilkadziesiąt tysięcy a wszystko na kredyt. Z początku był dość rzetelny, raty płacił, to znowu jakiś weksel posłał, weksel ten w swoim terminie innym wekslem zastąpił, posłał coś gotówki, ale wziął jeszcze więcej towarów, znowu weksel posłał. Weksli gromadziło się po różnych bankach i instytucyach pieniężnych, na niektórych poczciwi ludzie podpisali się jako ręczyciele, na innych podpis był sfałszowany, a gdy już weksli było tak dużo, iż i cały sklep tego nie wartał, wtedy sprytny żyd, zrobił «gewałt», «aj waj» i ogłosił się «bankrut», do sądu nawet doniósł, że nie jest w stanie długów wypłacić, niech sobie wierzyciele wezmą towary i cały sklep — ukrył także, co mógł ukryć lub sprzedał po kryjomu.

A spytacie, co się stało z pieniądzmi za towary? To właśnie przebiegłość żydowska, nie dać pieniędzy. Żyd pieniądze za towary schował, dał je żonie, synowi lub córce — a gdy ludzie się uspokoili, już wtedy nie sam żyd, ale jakaś Gitli Zweinos otwiera sklep gdzieindziej — a gdy ona zbankrutuje, wtedy otwiera sklep, Ruchem Zweinos i tak idzie w nieskończoność. A wszyscy mimo bankructwa chodzą w jedwabiach, kupują bindy z pereł, futra sobolowe, kamienice nabywają, bo przy każdem bankructwie dobrze się obłowili.

To jest dopiero łajdactwo «rozbój», rabunek i kradzież, a to wszystko bezkarnie uchodzi, bo w prawodawstwie trudno wszystko przewidzieć, a kto przebiegły to i najlepsze prawa obejść potrafi.

Lecz znajdują się i tacy, co mówią: no i cóż nam to szkodzi, że żyd zbankrutował i myśmy coś na tem zyskali, bo mieliśmy tanie towary, straciła tylko fabryka.

O moi drodzy, szkodzi nam to bardzo.

A naprzód handel katolicki nie może się rozwinąć, bo katolik nie ma tego sumienia co żyd. Katolik, jeżeli komu co winien, stara się oddać, a miałby kogo zarwać, to woli sam zejść na biedę. Nie może się handel katolicki rozwinąć, bo katolik nie mając zamiaru bankrutować, musi drożej swoje towary sprzedawać, aby wyjść jako tako na nich. Ludziska zaś ciągle narzekają na katolików, a jak widzimy, niesłusznie i nieraz porzucają katolików a idą do żydów bankrutów. To jest straszna strata dla handlu katolickiego.

Powtóre, właściciele fabryk co stracili na jednym z żydów, starają się odbić na robotnikach, których licho płacą, i na materyach, które dają dużo lichsze, by ceny nie podnosić, a przecież mieć na nie odbiorców i nie zawodzą się, bo ludziom zawsze podoba się tanie, choćby to było liche i tym sposobem fabrykanci wychodzą bez straty ze swego interesu.

Po trzecie, niewinni cierpią, bo choć żyd zbankrutowany winien, socyaliści nie czepiają się owych żydów za wyzyskiwanie łatwowierności, tylko się czepiają właścicieli fabryk, że oni licho płacą robotnikom, ich posądzają o oszustwo i wyzyskiwanie, zapominając, że gdyby nie oszustwa żydów bankrutów, właściciele fabryk nie potrzebowaliby na kim innym odbijać swoich strat. Otóż te bankructwa żydowskie sprowadziły nam agitacye socyalistyczne.

Po czwarte, którzy u żydów kupują, narażają się na niebezpieczeństwo grzechu, a jeżeli wiedzą, że kupują bardzo tanio u żyda, który w rodzinie swej miał już bankructwo, to właśnie grzeszą, jako mający udział w korzystaniu z krzywdy bliźniego.

Czemużto który z posłów nie podniesie głosu w sprawie bankructw żydowskich, żeby rząd szukał środków zapobieżenia temu łajdactwu, co się bankructwem nazywa. *Ks. J. S.*

W sprawie monopolu wódczanego.

Z Domasłowic.

Czytając «Prawdę» chętnie się zgadzamy na różne projekta i rady podawane przez Szanowną Redakcyę do polepszenia naszego ludu. Z prawdziwą radością odczytaliśmy kilka razy odpowiedź na pytanie: «Co jest dla ludu polskiego w Galicyi prawdziwie pożyteczne?» umieszczoną w N-rze 35. Odpowiedź to iście mądra i piękna, ale nie zupełna, niedostateczna. Zdaniem mojem opartem na 40-sto letniej pracy pasterskiej, na pierwszem miejscu w szeregu wskazanych przez Redakcyę środków do umoralnienia naszego ludu jest, jeżeli nie zupełne zniesienie karczem, to przynajmniej ograniczenie wyszynku napojów rozpalających, do tego stopnia, aby nie miał okazyi do opilstwa. Dopóki to nie nastąpi, dopóki karczmy pozostaną w rękach żydowskich, daremne nasze prace, nasze znoje, ślubowania i t. d. A jakże to być może? spytacie. Oto przez **zaprowadzenie monopolu wódczanego**, czyli wyłącznego sprzedawania napojów

przez rząd w sposób ograniczony za pośrednictwem chrześcijan uczciwych i odpowiedzialnych. Kwestyę tę poruszył niedawno w Radzie Państwa deputowany Potoczek. Monopol i tylko monopol może ukrócić pijaństwo naszego ludu, a tem samem podnieść go. moralnie i materyalnie.

Od wielu lat zaprowadzony w Rosyi, a od roku w Królestwie monopol, okazał się bardzo skutecznym i pożytecznym. Jakże się to stało? Oto ukazem carskim zniesiono wszystkie szynki po wsiach i miastach na wielkie zmartwienie izraela. Sprzedażą zajmują się chrześcianie, otrzymując pewien bardzo mały procent od utargowanych pieniędzy. Wódkę biorą ze składów rządowych, we flaszkach małych i większych. Każda flaszka jest zaopatrzona w tak zwane banderole tj. ostęplowane opaski przez korek, z oznaczeniem gatunku wódki, miary i ceny w kopiejkach, każdemu wolno kupić ile zechce flaszek, ale ich otworzyć w szynku nie wolno pod surową karą. Szynków jest bardzo mało. Tak np. w pewnem mieście liczącem 1000 mieszkańców, w którem dawniej było przeszło do 30 szynków żydowskich, są tylko 2, zwane monopolami. Na wsiach toż samo. W kilku wioskach składających gminę zbiorową, osiadłych przez 4—5000 włościan, są tylko dwa takie szynki.

Z tego już łatwo wywnioskować pożyteczność monopolu wódczanego. Gdzie się rozpaja nasz chłopek? w karczmie, kto go kusi do kieliszka? Żyd, pijawka. Przy monopolu zaś nie masz ani karczmy, ani żyda kusiciela. Tam np. podczas jarmarku na tak zwany litkup wezmą półkwartową flaszkę wódki, wypiją przy wozie na rynku i na tem koniec, a u nas? Wlazłszy do szynku, nie poprzestaną na kwarcie, ani dwóch, bo ich podnieca widok i mowy pijanego towarzystwa, podnieca już wypita gorzała, kusi na wszelkie sposoby szynkarz osobiście i przez najemników. Cóż mówić o chrzcinach, weselach i pogrzebach. Wszystkie toną w alkocholu.

A zatem, kto kocha nasz lud, kto mu dobrze życzy, kto go pragnie widzieć moralnym i zamożniejszym, niech w pracy nad nim, zaczyna od zniesienia karczem i szynków, bo dopóki to nie nastąpi, daremne wszelkie misye, rekolekcye, daremne wysiłki podniesienia ludu przez oświatę i religię nawet.

Monopol nam dajcie, panowie Posłowie, a staniecie się wskrzesicielami upadłej Ojczyzny.

Ks. M. S.

Wspomnienia z podróży.

(Ciąg dalszy).

Z Gniezna wyjechałem na sławne **Kujawy**, chcąc widzieć przedewszystkiem starożytną Kruświcę nad jeziorem Gopłem. Po drodze wstąpiłem do miasta **Trzemeszna**. Jest to nieduże miasto, liczy koło sześć tysięcy mieszkańców, ale sławne z tego, że posiada prześliczny kościół należący niegdyś do zakonników zwanych Kanonikami regularnymi, którzy dzisiaj w Polsce mają tylko jeden klasztor na Kaźmierzu krakowskim przy kościele «Bożego Ciała». W Trzemesznie mieszkał Opat tych zakonników, mający prawo noszenia oznak biskupich tj. pastorału i infuły.

Chociaż Opata niema już od lat kilkudziesięciu, to jednak do dziś dnia w skarbcu kościelnym przechowują się różne drogocenne pamiątki, jakoto bardzo stare kielichy (jeden ma być jeszcze po Dąbrówce, żonie Mieczysława I, księcia polskiego) nawet infuły, pastorały i sandały opackie można jeszcze tam oglądać. U nas w Galicyi działo się gorzej. Przy zabieraniu dóbr kościelnych, nie przepuszczano zakrystyom i skarbcom, że przytoczę sławny kościół Tyniecki, po Benedyktynach, któremu rząd pozwoliłby był nawet rozsypać się w gruzy, gdyby nie litościwa ręka prywatna, która kazała przed laty kilkunastu słomą zatykać dziury w dachu kościelnym, (dziś jest tam już trochę lepiej).

W Trzemesznie jest także gimnazyum, przy którem znajdowała się do niedawna bursa dla biednych uczniów, założona za polskich czasów i wyposażona hojnie przez jednego z księży Opatów. Do dziś dnia jeszcze stoją zabudowania, przeznaczone na tę bursę, ozdobione starożytnymi herbami polskimi. Rząd pruski skasował tę bursę, jak wiele innych zakładów polskich, rzekomo za udział młodzieży w ostatniem powstaniu Polski, a jej fundusze przeznaczył na stypendya dla uczniów.

Z Trzemeszna udałem się koleją przez miasto **Innowrocław** do starożytnej Kruświcy nad Gopłem, gdzie w kilka godzin stanąłem. Innowrocław, stolica Kujaw, to wcale pokaźne miasto; liczy dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców; połowę ich stanowią Niemcy, którzy posiadają tu liczne fabryki i bogate sklepy. Okolica nadzwyczaj żyzna. Jadąc z Innowrocławia do Kruświcy widzi się ogromne przestrzenie pszenicznej ziemi, należące przeważnie do Prusaka, mianowicie prezesa Rejencyi poznańskiej (tyle prawie, co u nas namiestnik), barona Wilamowitza. To wszystko było niegdyś polskie. Świadczą o tem jeszcze same nazwy czysto polskie niektórych wsi i stacyi kolejowych po drodze, n. p. Mątwy, Rożniaty.

Jesteśmy nareszcie w **Kruświcy.** Szukamy przedewszystkiem sławnego jeziora Gopła, o którem słyszeliśmy dziećmi jeszcze będąc, szukamy Mysiej wieży, w której miały myszy zjeść Popiela.

Gopło znajdujemy takie prawie, jakie było przed wiekami. Olbrzymie jezioro o żółtawej, ale czystej wodzie, szerokie, jak wielka rzeka, a długie na kilka mil. Nad niem sterczy wysoka wieża okrągła, podobna do tych, które opasują zamek na Wawelu. Jest to jedyna pamiątka po zamku książąt piastowskich, jaki się niegdyś wznosił nad Gopłem. Przed laty kilku restaurowano tę wieżę, ale że się to stało przy pomocy funduszów rządowych, więc też rząd skorzystał z tego, aby to miejsce drogie dla Polaków zeszpecić pomnikiem Wilhelma, cesarza niemieckiego. Najważniejszym i najdroższym zabytkiem przeszłości w Kruświcy jest starożytny kościół, niegdyś katedra, postawiony z ciosowego kamienia, sprowadzanego zapewne

z daleka, bo tu nigdzie w okolicy takich kamieni niema. Znajduje się w tym kościele piękny jeszcze skarbiec, szczególnie, co się tyczy aparatów kościelnych. Po ścianach wewnątrz wiszą portrety dawnych biskupów kruświckich, nadto Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, także obrazy przedstawiające pogańskie obrzędy i chrzest starożytnych mieszkańców Kruświcy.

Kruświca jest dzisiaj miasteczkiem liczącem kilka tysięcy mieszkańców, przeważnie Polaków. Większość stanowią robotnicy miejscowej olbrzymiej cukrowni. Ta cukrownia jest rodzajem spółki akcyjnej polskiej. Posiada własną kolej wąskotorową, 60 kilometrów długą, która dowozi z okolicy buraki cukrowe.

Dziwnie tutaj błogo nad tem Gopłem. Lud polski poczciwy i pobożny, gościnność i uprzejmość tu wielka, widać jeszcze od czasów Piasta.

Ale Niemcy opasują coraz więcej, jakby żelazną obręczą tę dawną strażnicę Polski i wróżą jej, jak i wszystkiemu, co tutaj jeszcze polskie, rychły zgon. — «Bóg cudowny, a szczęście zmienne!» — To jedyna nasza pociecha i otucha na przyszłość.

Z Kruświcy zrobiłem wycieczkę do wsi sąsiedniej, nazwiskiem Sławsko. Wieś nie duża, ale zamożna. Domy włościan to jakby małe dworki, nie dziw, co też tu i ziemia bardzo urodzajna; na polach widać było prawie samą tylko pszenicę i buraki. Zresztą tutejsi włościanie mają nierzadko po kilkadziesiąt morgów pola, to im gospodarzyć łatwiej, niż naszym kilkomorgowym obywatelom wiejskim.

Do przywódzców niektórych stronnictw.

(Ciąg dalszy).

Gorzka prawda.

A czyż żydzi winni temu że my zarzucili nasz narodowy strój i ubrali się w stare kaftany, których właściciele pewnie już dawno pomarli na choroby na które w polskim języku nazwy na nie nie ma? Oni nam tylko dostarczyli tego, co my potrzebowali. Czyż nam żydzi winni że tyle pijaków poprzepijało swoje majątki? Oni tylko spragnionemu dostarczyli ulubionego napoju. W każdą niedzielę ksiądz z ambony głosi i gromi, »unikaj karczmy«, a ledwo się nabożeństwo skończy pełna katolików karczma pije do późnej nocy. Katolik nie wytrzyma w swoje święto by nie poszedł do żyda — *dlaczego żyd nie idzie w sabath do katolika siedzieć?* Wołamy: To nasze pijawki ssą nas — ale jak do pijawek włożymy rękę z rękawiczką, żadna się pijawka nie chwyci. Nie trzeba iść do żydów pić, podwójnie rachować nie będą. Zestarzałem się już, ale żyd nigdy mię nie namawiał żebym się u niego napił, a jestem już 30 lat żonaty, żona ani jeden raz w karczmie nie była, ani też żaden żyd rachunku dubeltowego jej nie wystawiał, pomimo że parę kroków mam do karczmy. To jest u mnie kwestya żydowska: **Nie chodzić do żyda i nie kląć na niego**. Znam katolika co się z żydem sądził, żyda do kryminału chciał wsadzić — lecz jak tylko ze sądu przyszedł, musiał iść do żyda i siedzieć u niego. — Imię i nazwisko podać mogę.

Że największą biedę sprowadzają sami ludzie sobie i żeby to nie było gosłowne twierdzenie przytoczę cyfry:

W naszej wiosce płacącej podatku z dodatkami około 800 złr. jest karczma, z której przed lat 50 płacono czynszu 90 złr., gdy zaś właściciel wsi chciał podnieść czynsz dzierdżawny na 150 złr. żyd się wyniósł z karczmy, mieszkał na wsi, bo nie mógł tyle płacić. Przed laty 20-tu był już czynsz z tej karczmy 1600 złr. dziś funduszowi propiuacyjnemu płacą 2000 złr. Gmina J. płaci podatku 600 złr. targują tam za trunki 1000 złr. w gminie S. płacącej podatku 900 złr. targują za trunki 2000 złr. i tak w każdej wiosce czynsz z dzierżawy propinacyi przenosi opłacany tyle okrzyczany podatek rządowy— a gdzież za trunki utargowane pieniądze ile wynoszą?

Co to jest wrzasku, pisania po gazetkach o krzywdzącym ściąganiu podatków, może i słusznie, ale propinacyjny podatek składa się u żydów cichutko, spokojnie a składa się w niektórych gminach 3 i 5 razy więcej niż podatki i nikt nie wrzeszczy.

Pism rolniczych nikt nigdy nie pośle, agitacyjnych zaś jest pełno między ludem — ani nie wiedzieć skąd mają redaktorowie tych pism ich adresy i pieniądze na te wydawnictwa, bo nasi chłopi czytać lubią, ale płacić nie każdemu się chce, a przecie pism tych jest sporo między ludem.

Jak już powiedziałem postąpiliśmy naprzód w oświacie co do polityki, w potrzebach życia, w wygodach, czy postąpiliśmy równocześnie w uprawie roli? Bynajmniej. Jak gospodarzył ojciec, dziad i pradziad, tak i my gospodarzymy, jak przedtem nie dbano o nawóz, tak i dziś nie dbamy, bydelko nasze jak było nędzne, ubabrane w gnoju, zalizane, takie jest i dziś, kto nie wierzy niech wejdzie na jarmark między bydło a może się przekonać aż litość bierze. Tu i ówdzie tylko wypadki lepszej uprawy ziemi i lepiej chodowanego włościańskiego bydła nie bierze się w rachubę.

A co mówić o sadownictwie. Boże mój! Jeżeli jeden wsadzi śliwkę, gruszkę lub jabłoń — to ledwo że kwiat obleciał już gromada chłopaków patrzy jakby to z drzewa zedrzeć, że chyba wypada z kijem pilnować i straszyć jak wróble. Poszanowania cudzej własności wcale nie ma.

Pisałem na wstępie, że ojciec mój odrabiał z tego gruntu jaki mi bez długu zostawił 78 dni parobydlanych po 1 złr. i 6 cwancygierów podatku płacił, dawał 10 snopek księdzu prob. i meszne i jeszcze jakieś świadczenia do dworu co razem wynosiło wyżej 100 złr. Ja z tego samego gruntu płacę 24 złr. 80 kr. podatków rządowych, krajowych, powiatowych, na teatra i na pozateatr i jestem panem całą gębą nikt mi nie śmie nic gadać. Jeżeli ojciec mój robiąc pańszczyznę dobrze się miał, dożył 78 lat wieku a matka mając lat 70 umarła na apopleksyą ze zbytku krwi, którą 32 razy w życiu swem puszczała, to tak źle nie było, mnie zaś bez poró-

wnania jest lepiej, trzeba patrzeć tylko gospodarki i pracy, liczyć i oszczędzać, żona niech nie chodzi do karczmy, to jej żyd podwójnych rachunków nie będzie posyłał i będzie dobrze.

Pijaństwo zniszczyło nasz lud przedewszystkiem a potem nieszczęsna moda w ubraniu i chęć zrównania się z bogatszymi pod względem czy to w urządzeniu domu, stroju i t. d.

Nasi obrońcy ludowi niech piszą dalej, że lud bronią przed wyzyskiem możnych, co oni to nie porobili że po 10 złr. dziennie zabrali, a niech nie pouczają ludu o gospodarstwie, o tem że jak się dziennie przepuści 10 ct. to czyni na rok 36 zlr. a gdy to trwa tak lat 20 przepuściło się przeszło 1000 złr. z procentami, niech tylko wrzeszczą na żydów, a nie zabronią ludowi chodzić do karczmy, niech ten lud tylko tak dalej w pijaństwie chować swe dzieci będzie, a te dzieci, ledwo że chodzić się nauczą niech znowu wódkę piją i papierosy palą, to żydzi wszystko zakupią, naszym dzieciom nie trzeba będzie krwi puszczać bo w nich krwi nie będzie, troszkę wody zabarwionej popłynie w ich żyłach, by jak najprędzej skończyć na suchoty.

ROZMAITOŚCI.

Nowy urząd pocztowy wszedł w życie w Słupcu (dąbrowskie). Okręg doręczeń tworzą gmina i obszary dworskie w Słupcu, tudzież gmina Ziempniowa.

Ogniotrwałe krycie dachów wiejskich, uznał Wydział krajowy na razie za nieodpowiednie, tego rodzaju bowiem obowiązek byłby dla gmin zbyt wielkim ciężarem pieniężnym.

Nowy most na Wiśle. W Krakowie, przy wylocie ulicy Starowiślnej stanie nowy most, z rzędu trzeci.

Dola naszych wychodźców. Na ulicach miasta Honolulu, stolicy króla wysp Sandwichskich (na oceanie Spokojnym), ukazało się w tych czasach 40-tu robotników, chłopów galicyjskich, przybranych w odzież aresztancką, skutych kajdanami, a pędzonych do robót publicznych za własnowolne zerwanie kontraktów (umów). Ludzie ci należeli do partyi złożonej z 365 osób, sprowadzonej tam przed kilku miesiącami na lat 3, za kontraktem o pomstę do nieba wołającym! Praca była nierównie cięższą od tej, o której im opowiadano, powietrze okropne, nic zatem dziwnego, iż jedni z tych nieszczęśliwych zapadli ciężko na zdrowiu, inni umierali po prostu z tęsknoty za Ojczyzną! Pewna liczba tych białych niewolników, nie mogąc dłużej wytrzymać, odmówiła dalszej pracy. Wówczas opornych oddano w ręce władzy, która karze ich w srogi sposób za złamanie kontraktu. Dwie kobiety galicyjskie szukały schronienia na parostatku, krążącym koło wybrzeży; odnaleziono je wszakże i przemocą ściągnięto napowrót na pola cukrowe. Któryś z nieszczęśliwych stracił żonę w drodze do wysp... Przybywszy tu oddał dzieci do domu sierót. Nie mogąc harować na plantacyi (polach) i uciekłszy z nich, odebrał dziecię z przytułku i schronił się na okręt żaglowy, na którym majtkowie, zdjęci litością, ukryć mu się pomogli... Nie pomogło to jednak! Wkrótce wytropiono miejsce pobytu biedaka i również przemocą ściągnięto go na ląd! Póki Japończycy i Chińczycy, mówią dzienniki amerykańskie, chodzili okuci w kajdany na ulicach, nie czyniło to takiego wrażenia, gdy jednak i biali ludzie ukazują się publicznie w tej hańbiącej postaci, musi każdego ogarnąć oburzenie przeciw niesprawiedliwemu prawu o kontraktach robotniczych, tudzież zdziwienie, iż miejscowy konsul (pełnomocnik) austryacki nie rozciągnie opieki nad temi litości godnemi ofiarami niegodziwego wyzysku!...

Rada powiatowa krakowska, na wniosek posła Franciszka Wójcika, przyznała zasiłek w wysokości 1.000 złotych Komitetowi budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Na temże posiedzeniu wyznaczono 4 500 złotych na ulepszenia drogowe. Do wydziału, w miejsce p. Józefa Kudasiewicza, wybrano p. Piotra Wlazłę.

Alwernia w Galicyi. Klasztor św. Franciszka na górze Alwernii na granicy Szląska pruskiego, buduje wieżę wysoką Panu Jezusowi cudownemu na tej górze i prosi Rodaków o łaskawe ofiary na ten cel. Kto pośle ofiarę co najmniej złr. 1.20 lub 2 marki, otrzyma pocztą obraz fundacyjny Pana Jezusa cudownego a mieć będzie udział każdą niedzielę w Mszy św. (52 Mszy św. w roku za życia i po śmierci). Ofiary najlepiej przesyłać przekazem pocztowym od kilku osób razem, bo przesyłka jednego obrazu kosztuje tyle co od 5 obrazów; klasztor opłaca sam przesyłkę obrazów. Dopomóżcie nam Bracia i Siostry do tej budowy ofiarami, a my wam dopomagać będziemy modlitwami u Pana Jezusa cudownego. Pozdrawiam was wszystkich i polecam Bogu. Adres: Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru, Alwernia.

Takich więcej! Julian hr. Potocki, dziedzic Młoszowej (chrzanowskie), objąwszy po swoich dziadach majątek, usunął natychmiast 4 żydów, którzy niszczyli lud całej okolicy, więc dzierżawców: myta, tartaku, propinacyi i karczmy.

Wykupno gruntów włościańskich z rąk żydowskich. Z Medowy (w powiecie brzeżańskim) piszą do *Niedzieli* co następuje: „Gmina nasza do spółki z Kaplińcami i Wymysłówką, wykupiła od pewnego izraelity za 20.000 złr. 146 morgów ziemi, którą on częściowo przez długi szereg lat nabywał od włościan. Ziemię tę rozparcelowała gmina w ten sposób, że nawet zupełnie bezgruntowi włościanie dostali po kawałku, wskutek czego podniósł się bardzo dobrobyt włościan, którzy w ostatnich czasach w wielkiej znajdowali się nędzy. Potrzeba bowiem wiedzieć, że gmina Medowa, licząca 65 numerów, posiadała tylko 70 morgów ziemi tak, że na numer przypadało niespełna półtora morga. Nakoniec musimy nadmienić, że dzieła tego dokonaliśmy tylko dzięki cennym radom i pomocy ks. Czubatego, proboszcza z Budyłowa, któremu za trudy poniesione dziękujemy tu najserdeczniej.

Towarzystwo gospodarcze na wniosek p. Artura Cieleckiego, postanowiło nabyć za kwotę 5.000 złr. 8 ogierów rasy wschodniej i umieścić je dla poprawy koni włościańskich częścią w huculszczyźnie, częścią na równinach.

Zasiłek dla Kółek rolniczych. Zamiast rozdawanej corocznie za darmo pewnej ilości doborowych nasion, postanowił zarząd główny Kółek rolniczych w roku bieżącym udzielać opustu 50% przy zakupnie doborowych nasion przez Kółka. Powodem tego jest ogromny wzrost Kółek, a mały na ten cel wyznaczony fundusz (1.000 złr.), jak niemniej przeświadczenie, iż gospodarz, mając nasienie za darmo, a zatem nie ceniąc takowego według rzeczywistej wartości, mniej mu poświęca zachodów i pracy, aniżeli takiemu, za które z własnej zapłacił kieszeni. Termin zgłoszeń pojedyńczych Kółek, wyznaczył zarząd główny do dnia 25. lutego, zastrzegając sobie rozstrzygnięcie co do źródła zakupna żądanego nasienia.

Żydowski rozbój. W Piwniczny pod Nowym Sączem niejaki Mendel Mehl, pobił tak silnie swoją sługę, iż prawdopodobnie przypłaci ona to życiem.

Smutny wypadek zdarzył się w Korostowicach, pod Bursztynem, podczas ruskiej uroczystości Jordanu. Oto kilku włościan strzelało tam z moździerzy. Nagle iskra padła na proch obok leżący i spowodowała wybuch, wskutek którego wszyscy strzelający doznali śmiertelnych opaleń, a zwłaszcza na głowie. Odstawiono ich w rozpaczliwym stanie do szpitala lwowskiego.

Milionowa fundacya p. Rutkowskiego, notaryusza z Wyżnicy, przeznaczoną została na zakład dla ubogich panien w podeszłym wieku, oraz na szkołę dla osieroconych lub pozbawionych macierzyńskiej opieki dziewcząt.

Milionowy zapis. Zmarły przed kilku dniami 80-letni

starzec, Józef Sznajder, zapisał cały swój majątek, składający się z miasteczka Białykamień i kilku wsi w powiecie złoczowskim zakonnicom w Olesku z przeznaczeniem na szpital.

Szkoła koszykarska powstać ma w Pohorcach, majątku hr. Dieduszyckiej. Grunta tamtejsze dostarczają, jak wiadomo, obficie łozy, nadającej się wybornie do koszykarstwa. Hr. Dieduszycka ofiarowała na rzecz przyszłej szkoły 2 budynki i 2 morgi gruntu. Jak się zdaje, Wydział krajowy nie odmówi też szkole tej swojej pomocy.

Nowy wynalazek. W pewnej gazecie medycznej opisują lekarze dr. Lange i dr. Meltzing o dokonanym przez nich wynalazku, za pomocą którego można odfotografować wnętrze żołądka. Aparat fotograficzny oświetlony lampką elektryczną, wpuszcza się do żołądka, poprzednio wypróżnionego, przeczyszczonego i napełnionego powietrzem. W przeciągu 10 do 15 minut można dokonać aż do 50 zdjęć fotograficznych. W ten sposób można mieć fotografie wszystkich części żołądka.

Zmowa żydów: Żydzi w Przemyślu związali się przysięgą przed rabinem, aby nie dawać przy robotach zarobku chrześcijanom i nic zgoła u chrześcijan nie kupować. Do kartelu tego należą żydowscy przemysłowcy, rzemieślniczy, bogaci właściciele i niektórzy adwokaci. Chrześcijanom — dodaje *Echo przemyskie* — wobec tego nic innego nie pozostaje, tylko odpowiedzieć tem samem, walczyć tą samą bronią. Mamy nadzieję, że kartel ten żydowski obudzi z uspienia naszych i połączy w jedną silną organizacyę. Musimy się zeszerogować, inaczej zguba niechybna.

Ciekawe zdarzenie. Dzienniki amerykańskie przytaczają następujące zdarzenie z ostatniej wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Pod Santjago, w szpitalu, chorował na tyfus żołnierz, który po pewnym czasie wpadł w letarg... Pozory śmierci były tak łudzące, iż uznano żołnierza za umarłego, złożono go do trumny i postawiono na noc w kostnicy. Tymczasem nieboszczyk obudził się w nocy, przyszedł zupełnie do siebie i wylazł z trumny, był jednak tak osłabiony, że natychmiast po zejściu na ziemię, zemdlał... Siostry miłosierdzia, dozorujące kostnicy, wszczęły krzyk, zbiegli się lekarze i rzekomo przywrócili całkowicie do życia. Zapytywano go, jakich doznał wrażeń, dostrzegłszy się w trumnie? „Wiedziałem, że nie umarłem“, odpowiedział żołnierz. „Po czemżeś to poznał?“ „Po tem, że mi się chciało jeść i było mi zimno w nogi“. „Cóż z tego?“ „Zaraz pomyślałem sobie że żyję, bo gdybym był w niebie, nie chciałoby mi się jeść, gdybym zaś był w piekle, nie byłoby mi zimno w nogi“...

Zaciekłość Niemców. Wstrętnym objawem nienawiści narodowościowej jest to, co w Wiedniu uchwalili Niemcy-katolicy, radni miasta.

Wiedeńska rada gminna postanowiła, aby robotnicy, pracujący przy ogrodach publicznych i cmentarzach Wiednia, najmowani byli jedynie z pośród robotników niemieckich. Nietylko zaś ani jeden Słowianin nie znajdzie nadal pracy w ogrodach wiedeńskich, ale nawet wszyscy ci Słowianie, którzy dotychczas w nich pracują, mają bezzwłocznie być wydaleni; na ich miejsce przyjęci będą Niemcy.

Za pieniądze dawali im pracę robotnicy polscy, czescy i słowaccy, których w Wiedniu jest dużo. Łaski od Niemców tamtejszych nie żądali żadnej, a tu nawet pracy im dać nie chcą! Taka zawiść jest rzeczą bezprzykładną w dziejach świata chrześcijańskiego, a nawet pogańskiego, żeby komuś nie życzyć nawet pracy w czoła pocie, to już nie po ludzku!

Kalendarz kościelny.

16. Czwartek. Św. Julianny p. m. — 17. Piątek. Sw. Sabina bisk. — 18. Sobota. Św. Konstancyi p. — 19. **Niedziela. Wstępna.** Św. Konrada. — 20. Poniedziałek. Św. Leona papieża. — 21 Wtorek. Św. Eleonory panny. — 22. Środa. *Such.* Kat. Św. Piot. — 23. Czwartek. Św. Florentego i Piotra. — 24. Piątek. *Such.* Św. Macieja ap. — 25. Sobota. *Such.* Św. Wiktoryana.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 17 o godz. 9 minut 52 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwoną 9·10 do 9·40. — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40. — Żyto 7·— do 7·60. — Owies 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.